SAFE kontra SAFE O PROC. Finansowanie obronności stało się główną osią politycznego sporu w Polsce **str. 7**

FOT. PAP

Po wojnie Jan Zumbach, as Dywizjonu 303, nie mógł znaleźć spobie miejsca. Był m.in. najemnikiem i przemytnikiem - **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek 12.03.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 59 (24 721) //Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Prokuratura chce przesłuchać prezydenta Karola Nawrockiego **str. 3**

FOT. ADAM JANKOWSKI

Publikowanie agresji w sieci może wynikać z silnej potrzeby zaistnienia **str. 2**

Szwedzka para królewska odwiedzi Gdańsk. W planie liczne spotkania **str. 4**

FOT. GDANSK.PL

FOT. JACEK WIERCIŃSKI

GDAŃSK

Wyrok siedmiu lat więzienia za śmierć 10-letniego Filipa. „Cząstka naszego życia została zabrana" – mówi dziadek chłopca (na zdjęciu z mamą Filipa) **str. 3**

Budowa ważnej trasy na Kaszubach z problemami

Kierowcy, którzy liczą na szybkie wybudowanie obwodnicy Kartuz, mogą się rozczarować. Choć prace (jakoś) postępują, to opóźnienia są raczej nieniknione **str. 5**

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

Nowe przejścia dla pieszych mają powstać w Sopocie **str. 2**

POMORZE PRAWDZIWY SPRAWDZIAN DOPIERO W MAJU, ALE...

Śnieg ocalił truskawki

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska
Pomorze

Tej zimy wielu plantatorów na Kaszubach z niepokojem patrzyło na termometry. Silne mrozy mogły zniszczyć plantacje truskawek. Tym razem jednak z pomocą przyszła sama natura. Gruba warstwa śniegu przykryła pola i ochroniła rośliny.

Truskawki na Kaszubach zimują w polu, dlatego brak śniegu podczas silnych mrozów bywa dla plantatorów największym koszmarem. W tym roku scenariusz okazał się jednak znacznie bardziej optymistyczny. Jak się okazuje, biała pokrywa przez wiele tygodni działała jak naturalna ochrona dla roślin.

– Kaszubskie truskawki przetrwały zimę – mówi Wojciech Klein, producent truskawek z gminy Stężyca. – Na razie nie ma żadnych szkód. Duża pokrywa śnieżna ochroniła system korzeniowy przed zniszczeniem. Ważne jest jednak pytanie, co dalej i jak będzie się kształtowała pogoda. Przede wszystkim obecnie wiele zależy od przymrozków. Najwięcej szkody mogą wyrządzić minusowe temperatury w maju, kiedy truskawki już będą kwitły.

Śnieg działa jak naturalna izolacja. Warstwa białego puchu zatrzymuje ciepło w glebie i chroni rośliny przed spadkami temperatury.

Specjaliści podkreślają jednak, że prawdziwy sprawdzian dopiero przed plantatorami.

– Wszystko zależy od położenia plantacji. Na razie trudno jednoznacznie ocenić sytuację, choć obecnie wygląda na to, że w naszym regionie nie jest źle. Trzeba jednak jeszcze poczekać z ostatecznymi wnioskami – mówi Paweł Leszczyński z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. – Śnieg działa jak naturalna pierzyna chroniąca rośliny przed mrozem, a u nas było go tej zimy całkiem sporo. Dzięki temu truskawki mogły być lepiej zabezpieczone przed niskimi temperaturami.

Plantatorzy dobrze pamiętają jednak ubiegły rok, kiedy wiosenne przymrozki zniszczyły część upraw. Dlatego o tym, czy sezon będzie udany, zdecydują najbliższe tygodnie.

Czytaj str. 4

FOT. KAROLINA MISZTAL

Kaszubska truskawka nie ma sobie równych. To wyjątkowy smak nie do podrobienia

eprasa.pl 0ab1be1c61

AUTOPROMOCJA 0010990223

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Bałtycki 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

Już w piątek
Magazyn Puls i Rejsy

- Ostre spory w polskiej polityce, a wkrótce kampania wyborcza
- Wysypisko tekstyliów w Kamieńcu, czyli wstydliwy problem regionu

KALENDARIUM - 12 MARCA

GDAŃSK
12 marca 1997 r. odbyła się demonstracja około 2000 stoczniowców ze Stoczni Gdańskiej, którzy zablokowali centralne skrzyżowanie Gdańska i tory kolejowe.
W 1996 r. ogłoszono upadłość stoczni. Protestujący wyszli na ulice, aby wyrazić sprzeciw wobec planowanych zwolnień i trudnej sytuacji zakładu. Demonstracja była pokojowa, jednak miała zwrócić uwagę władz i opinii publicznej na problemy przemysłu stoczniowego oraz zagrożenie utraty miejsc pracy przez tysiące pracowników. Protest był częścią szerszych działań związków zawodowych, które domagały się wsparcia dla stoczni i ochrony zatrudnienia.

GDAŃSK
12 marca 1999 roku, z okazji przystąpienia Polski do NATO, w Gdańsku odbyły się uroczyste obchody. Na Długim Targu zorganizowano defiladę wojskową z udziałem władz.
12 marca 1999 roku w mieście Independence w Stanach Zjednoczonych formalnie przekazano na ręce amerykańskiej sekretarz stanu Madeleine Albright przyjęty przez Polskę dokument ratyfikacyjny Traktatu Północnoatlantyckiego. Czas i miejsce tego aktu ma dziś znaczenie symboliczne, ale wówczas była to jednoznaczna i jasna deklaracja, w której wolna i demokratyczna Polska określiła wizję swojego bezpieczeństwa i wskazała kierunek, w jakim chce je dalej rozwijać.

Nowe przejścia

AK
Sopot

Miasto ogłasza konsultacje społeczne dotyczące wyznaczenia nowych przejść dla pieszych przez Aleję Niepodległości.

Konsultacje społeczne są prowadzone w dniach 9-25 marca 2026 r. i będą dotyczyć przejść dla pieszych w trzech punktach na mapie Sopotu: w okolicy budynku przy Al. Niepodległości 697, przy skrzyżowaniu z ul. Wybickiego, przy skrzyżowaniu z ul. Goyki. Dla każdej z trzech zaproponowanych lokalizacji mieszkańcy będą mogli wybrać odpowiedź „TAK" lub „NIE".

Głos będzie można oddać na dwa sposoby:

- Za pomocą papierowej ankiety - formularz znajdzie się w bezpłatnym miejskim biuletynie „Przepis na Sopot",
- Korzystając z aplikacji Karty Sopockiej - osoby, które posiadają Kartę Sopocką będą mogły oddać głos bezpośrednio w aplikacji mobilnej.

Nie ma ograniczeń wieku.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

13°C
3°C

Wiatr zach.
13 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenie

Piątek

16°C
6°C

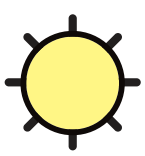

Wiatr płd.
28 km/h

Uwaga!
Będzie słonecznie

Publikowanie przemocy w internecie może wynikać z potrzeby „zaistnienia"

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr Krzysztofem Muchą, ekspertem ds. cyberprzestępczości oraz adiunktem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego

Sprawa zabójstwa w Kadłubie, gdzie 17-latek miał zabić siekierą 38-letniego ojczyma i 87-letnią babcię, a nagranie z ataku opublikować w sieci, wstrząsnęła opinią publiczną. Co może motywować takie zachowanie? Zazwyczaj sprawcy próbują ukryć swoje czyny.
W mojej ocenie sytuacja, jaka zdarzyła się w Kadłubie, świadczy o nierozpoznanych przez otocznie dysfunkcjach psychicznych i społecznych sprawcy. Być może czuł się on niedowartościowany, może to silna potrzeba zwrócenia uwagi na siebie za wszelką cenę i pokazania innym na co go stać, popchnęła go do popełnienia tak drastycznego czynu i upublicznienia go. Osoba z silną motywacją „zaistnienia" nie bierze pod uwagę, że definitywnej zmianie ulegnie jej dotychczasowe życie, bo będzie musiała ponieść konsekwencje swojego czynu i trafi do więzienia. Oczywiście w toku postępowania może się okazać, że sprawca był niepoczytalny i zostanie umieszczony w zakładzie leczniczym.

Jakie elementy śledztwa mogą pomóc zrozumieć, co doprowadziło do takiego szokującego czynu?
Bardzo ważne będą tu badania psychiatryczne sprawcy, ale nie tylko one, ponieważ również ważne są badania z zakresu informatyki śledczej: danych, jakie znajdują się na narzędziach informatycznych sprawcy, treści w internecie, z którymi się zapoznawał, to, jakie materiały gromadził na komputerze, co go interesowało. To może także pokazać moment, w którym podjął decyzję i zaczął planować popełnienie zbrodni. Jeżeli ktoś umieszcza nagranie takiego czynu w sieci, nie działa spontanicznie. Samo nagrywanie świadczy o tym, że sprawca przygotowywał się do niego wcześniej.
Trzeba też przeanalizować relacje towarzyskie i rodzinne sprawcy - gdzie był punkt zapalny tej tragedii. Ważny jest wywiad środowiskowy w miejscach, gdzie przebywał oraz analiza dokonanych w tym zakresie ustaleń. Weryfikacji powinien także podlegać to, czy korzystał z substancji psychoaktywnych.

W internecie często pojawiają się nagrania ryzykownych zachowań czy tzw. challenge'y. Czy w tym przypadku można mówić o podobnym mechanizmie - potrzebie pokazania się?
W pewnym sensie tak. W mediach społecznościowych nie ma rzeczy, której młodzi ludzie nie nagraliby i nie wrzucili do internetu. Widzimy różne wyzwania - od jedzenia leków przeciwbólowych w nadmiarze lub rzeczy, których przeciętny człowiek nie uznałby za nadające się do konsumpcji, po robienie zdjęć w miejscach niebezpiecznych dla zdrowia i życia.
To chęć zaimponowania innym, pokazania się jako ktoś odważny, wyjątkowy. Często jest to też chęć posmakowania adrenaliny wynikającej z sytuacji ekstremalnej. Niestety wiele osób nie bierze pod uwagę konsekwencji - zarówno zdrowotnych, jak i prawnych oraz...

Wizerunkowych, czyli takich, które mogą wrócić po latach?
Internet niczego nie zapomina. Jeśli ktoś publikuje kompromitujące lub nieodpowiedzialne materiały, może to mieć znaczenie w przyszłości - np. dla pracodawcy, który szuka odpowiedzialnego i stabilnego emocjonalnie pracownika, który swoim zachowaniem nie stworzy ryzyka reputacyjnego, finansowego albo prawnego dla firmy.

Czy zdarza się, że sprawcy przestępstw sami dostarczają dowodów przeciwko sobie, publikując materiały w internecie?
Tak. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, że publikując coś w sieci, zostawiają po sobie ślad i sprowadzają na siebie odpowiedzialność prawną. Inni internauci mogą zgłosić takie materiały organom ścigania, poza tym przez 24 godz., 7 dni w tygodniu wyspecjalizowane jednostki Policji monitorują internet i weryfikują pod kątem ewentualnego naruszenia prawa treści w nim umieszczane.
Może się okazać, że taki urobek z tzw. „białego wywiadu" będzie podstawą do wszczęcia postępowania karnego lub postępowania w sprawach o wykroczenia.

FOT. UNIWERSYTET OPOLSKI

Krzysztof Mucha: - W mediach społecznościowych nie ma rzeczy, której młodzi ludzie nie nagraliby i nie wrzucili do internetu

Jakieś przykłady takich sytuacji?
Na przykład w przypadku środowisk kibicowskich zdarza się, że osoby umawiają się w internecie na tzw. ustawki i policjanci mogą zatrzymać uczestników jeszcze przed akcją, dokonując jednocześnie ich „rozbrojenia" z przedmiotów niebezpiecznych.

A co z deklaracjami w internecie dotyczącymi przemocy wobec konkretnych osób, na przykład polityków czy głów państw?
Takie wpisy są traktowane bardzo poważnie. Szczególnie podczas wizyt polityków czy głów państw taki monitoring sieci pod kątem zapowiadania naruszających prawo zachowań jest prowadzony i służby reagują natychmiast. Ważne jest bezpieczeństwo fizyczne danej osoby, jak też wizerunek państwa goszczącego, którego obowiązkiem jest identyfikacja i neutralizacja ryzyka oraz zagrożeń zanim te się zmaterializują.

Czy zdarza się, że w internecie pojawiają się materiały dokumentujące już popełnione przestępstwa?
Tak, chociaż nie mogę mówić o konkretnych sprawach, ale zdarzały się przypadki, gdy ktoś dokumentował i upubliczniał w internecie przestępstwo, które sam popełnił. Zdarza się też, że ludzie publikują nagrania wskazujące np. fakt posiadania i zażywanie narkotyków, nielegalnego posiadania i używania broni palnej, materiałów wybuchowych etc.

Internet jest też miejscem, gdzie pojawiają się deklaracje dotyczące samobójstw.
Niestety tak. Wyspecjalizowane służby policyjne w ramach specjalnych procedur monitorują sieć także pod kątem ujawniania takich zdarzeń i próbują ustalić miejsce pobytu konkretnej osoby. Zdarza się jednak, że pomimo dynamicznie prowadzonych czynności ustaleniowych docierają na miejsce za późno. Liczba takich zapowiedzi ujawnianych w internecie jest duża,

Czy w czasach VPN-ów i innych narzędzi maskujących możliwe jest ustalenie tożsamości sprawcy?
Oczywiście. Służby dysponują wieloma narzędziami informatycznymi pozwalającymi na szybką identyfikację użytkowników. Czynności ustaleniowe obejmują też w razie potrzeby współpracę międzynarodową, analizę logowań do sieci telekomunikacyjnych czy zapisy monitoringu wizyjnego miejsca, gdzie ktoś się logował. Analizuje się też inne elementy, na przykład systemy odczytu tablic rejestracyjnych samochodów.

Czyli nawet jeśli ktoś próbuje się ukryć, pozostawia ślady?
Często sprawcy popełniają błędy i na tych błędach bazują organa ścigania. Zdarza się też, że przestępstwa są dokonywane „pod obcą flagą", czyli z wykorzystaniem przejętych nielegalnie komputerów. Mimo to analiza cyfrowa często pozwala odtworzyć przebieg zdarzeń i ustalenie, kto naprawdę jest sprawcą czynu zabronionego. ©℗

eprasa.pl 0ab1be1c61

Filip zginął na pasach. Siedem lat więzienia dla sprawczyni

Jacek Wierciński
Gdańsk

66-letnia Anna Sz. usłyszała wczoraj prawomocny wyrok bezwzględnego więzienia za śmiertelny wypadek spowodowany 3,5 roku wcześniej.

Ze wstępnych policyjnych ustaleń wynika, że 62-letnia kierująca samochodem opel mocca, jadąc Wejherowską lewym pasem ruchu w kierunku Wejherowa, prawdopodobnie ominęła stojące na prawym pasie pojazdy, nie zachowała szczególnej ostrożności i uderzyła w pieszego 10-latka przechodzącego przez oznakowane przejście dla pieszych - informowała na gorąco o wypadku, do którego doszło 20 grudnia 2022 rok, asp. sztab. Anetta Potrykus, oficer prasowy w Komendzie Powiatowej Policji w Wejherowie.

W kilkanaście dni od wypadku 10-letni Filip zmarł w szpitalu, a w kolejnych miesiącach, siedząca wówczas za kierownicą, 66-letnia dziś Anna Sz. trafiła przed sąd.

W pierwszej instancji Sąd Rejonowy w Wejherowie skazał 66-letnią dziś Annę Sz. na 7 lat więzienia, dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i zapłatę kosztów postępowania oraz po 50 tysięcy złotych zadośćuczynienia rodzicom 10-letniego Filipa. Adwokat Tomasz Tuturusz, obrońca oskarżonej złożył apelację. Odwołanie od nieprawomocnego orzeczenia skierował do sądu też reprezentant oskarżycieli posiłkowych - najbliższych chłopca.

66-latka w chwili wypadku była pod wpływem leków działających podobnie do alkoholu (m.in. estazolam, tramadol, diazepam w dużych stężeniach). Przyznała się do spowodowania tragedii, jednak nie do świadomego kierowania pod wpływem medykamentów. - Chciałabym, żeby wyrok był na tyle wysoki, by dotarło do społeczeństwa, że za niebezpieczną jazdę przy pasach są poważne konsekwencje. Nie ma tu okoliczności łagodzących - mówiła po pierwszym terminie rozprawy apelacyjnej matka Filipa.

FOT. JACEK WIERCIŃSKI

Mama i dziadek Filipa skomentowali wyrok

Druga instancja zdecydowała się utrzymać wyrok 7 lat więzienia oraz pozostałe elementy kary orzeczonej wcześniej. Uznając wskazane w pierwszej okoliczności łagodzące - m.in. wcześniejszy nienaganny tryb życia oskarżonej - podkreślono również „rażące" naruszenie przez kobietę „podstawowych zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a także tragiczny skutek wypadku".

Ogłoszony w środę przez Sąd Okręgowy wyrok jest prawomocny. Na jego ogłoszeniu nie pojawiła się Anna Sz., a jej adwokat nie zdecydował się na rozmowę z mediami. Szeroko wypowiadali się natomiast najbliżsi Filipa.

- Jakby mi to zwróciło syna, to oczywiście bym walczyła jak najwięcej. Dla mnie jest przykre to, że osoba, która spowodowała wypadek i która zabiła mi dziecko na pasach, które przychodziło poprawnie, nie miała odwagi takiej ludzkiej, cywilnej, kobiecej, przyjść po prostu do mnie i zapytać się jak moje dziecko się czuje, jak jeszcze leżało w szpitalu i przeprosić mnie. Rozumiem, że nikt nie wie, jak by się zachował na drugiej stronie, ale myślę, że przede wszystkim [trzeba] pozostać człowiekiem. To chyba najważniejsze - powiedziała dziennikarzom po ogłoszeniu orzeczenia Anna, matka Filipa.

- Cząstka naszego życia została zabrana - powiedział zaś dziadek chłopca, pan Mieczysław. ©℗

Chcą przesłuchać prezydenta

AKO/PAP
Gdańsk

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka.

Prezydent Karol Nawrocki zostanie przesłuchany w sprawie apartamentów Muzeum II Wojny Światowej. Do prokuratury miała wpłynąć analiza kryminalna obejmująca zeznania świadków, zestawione z dokumentami uzyskanymi z muzeum. Chodzi m.in. o dane dotyczące rezerwacji, blokad pokoi i apartamentów oraz płatności.

Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Postępowanie zostało wszczęte w lutym ubiegłego roku i obejmuje okres od 18 października 2017 r. do czerwca 2024 r. Sprawa dotyczy działań dyrektorów placówki. W okresie objętym postępowaniem muzeum kierowało trzech dyrektorów: dr Karol Nawrocki, dr hab. Grzegorz Berendt oraz prof. Rafał Wnuk.

Wszczęcie postępowania było następstwem medialnych doniesień, według których Karol Nawrocki - jako dyrektor muzeum - przez ponad pół roku korzystał z apartamentu deluxe w kompleksie hotelowym należącym do placówki, mimo że mieszkał około 5 km od niej. Karol Nawrocki miał nie płacić za ten pobyt.

Na początku ub.r. Nawrocki na konferencji prasowej mówił, że podczas pandemii COVID-19 dwukrotnie spędził w apartamencie 10-dniową kwarantannę, wykonując zdalnie swoje obowiązki. Oświadczył, że nie jest prawdą, iż mieszkał tam przez 200 dni. Apartament był przez tyle dni zarezerwowany na jego nazwisko. Zaznaczył również, że lokal służył „do spotkań służbowych z gośćmi z zagranicy oraz z kraju".

- Śledztwo zostało przedłużone do 26 maja br. - podaje rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński.

REKLAMA 0011480354

eprasa.pl 0ab1be1c61

Dziennik Bałtycki
Czwartek, 12.03.2026

Mróz nie zniszczył kaszubskich truskawek. Śnieg uratował plantacje

J. Surażyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Silne mrozy tej zimy budziły niepokój wśród plantatorów na Kaszubach, ale pierwsze sygnały z pól są zaskakująco dobre. Gruba warstwa śniegu zadziałała jak naturalna tarcza i ochroniła plantacje.

Na Kaszubach zima potrafi być bezlitosna dla rolników. Silne mrozy często oznaczają straty w uprawach i niepewność przed kolejnym sezonem. Tym razem jednak natura okazała się dla plantatorów łaskawa. Gruba warstwa śniegu, która przez wiele tygodni zalegała na polach, zadziałała jak naturalna ochrona dla truskawek. Dzięki temu wiele plantacji wyszło z zimy bez większych szkód.

Rolnicy nie ukrywają jednak, że prawdziwy test dopiero przed nimi.

Śnieg uratował plantacje

Uprawy truskawek na Kaszubach prowadzone są w większości pod gołym niebem, dlatego pogoda ma kluczowe znaczenie dla całego sezonu. Szczególnie niebezpieczne są silne mrozy bez pokrywy śnieżnej, które mogą uszkodzić system korzeniowy roślin. W tym roku sytuacja wygląda jednak znacznie lepiej.

- Kaszubskie truskawki przetrwały zimę - mówi Wojciech Klein, producent truskawek z gminy Stężyca. - Na razie nie ma żadnych szkód. Duża pokrywa śnieżna ochroniła system korzeniowy przed zniszczeniem. Ważne jest jednak pytanie, co dalej i jak będzie się kształtowała pogoda. Przede wszystkim obecnie wiele zależy od przymrozków. Najwięcej szkody mogą wyrządzić minusowe temperatury w maju, kiedy truskawki już będą kwitły.

Śnieg działa jak naturalna izolacja. Warstwa białego puchu zatrzymuje ciepło w glebie i chroni rośliny przed gwałtownymi spadkami temperatury.

Wspomnienie trudnego sezonu

Plantatorzy dobrze pamiętają jednak, jak zdradliwa potrafi być wiosna. Nawet jeśli rośliny przetrwają zimę w dobrej kondycji, późniejsze przymrozki mogą zniszczyć znaczną część plonów.

Taka sytuacja miała miejsce w ubiegłym roku.

- Do połowy maja były przymrozki, które zniszczyły uprawy - przypomina Wojciech Klein. - Połowa mojej plantacji to wczesne odmiany. W ubiegłym roku majowe przymrozki bardzo zaszkodziły. Nie pomogło przykrywanie truskawek agrowłókniną. Poprzedni sezon był bardzo trudny. Zobaczymy, jak będzie w tym roku.

FOT. ŁUKASZ SUCHANOWSKI

Truskawka kaszubska to jeden z najbardziej rozpoznawalnych produktów rolnych Pomorza

To właśnie w maju truskawki zaczynają kwitnąć i są szczególnie wrażliwe na spadki temperatury. Wtedy nawet kilka godzin mrozu może przesądzić o wielkości zbiorów.

Nie wszędzie w Polsce sytuacja jest dobra

Specjaliści zwracają uwagę, że sytuacja w regionie kaszubskim wygląda na razie znacznie lepiej niż w wielu innych częściach kraju.

- Wszystko zależy od położenia plantacji. Na razie trudno jednoznacznie ocenić sytuację, choć obecnie wygląda na to, że w naszym regionie nie jest źle. Trzeba jednak jeszcze poczekać z ostatecznymi wnioskami - mówi Paweł Leszczyński z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - Śnieg działa jak naturalna pierzyna chroniąca rośliny przed mrozem, a u nas było go tej zimy całkiem sporo. Dzięki temu truskawki mogły być lepiej zabezpieczone przed niskimi temperaturami.

W wielu innych regionach Polski śniegu było znacznie mniej. W takich miejscach jak okolice Wrocławia czy Poznania silne mrozy mogły poważniej uszkodzić plantacje. Dopiero w najbliższych tygodniach będzie można dokładniej ocenić skalę strat i przewidywać, jak może wyglądać tegoroczny sezon truskawkowy w całym kraju.

Truskawka kaszubska - smak regionu

Truskawka kaszubska to jeden z najbardziej rozpoznawalnych produktów rolnych Pomorza. Owoc ten posiada unijne Chronione Oznaczenie Geograficzne, a jego wyjątkowy smak jest związany z warunkami panującymi na Pojezierzu Kaszubskim. Duże różnice temperatur między ciepłymi dniami a chłodnymi nocami sprawiają, że owoce zawierają więcej cukru i mają intensywny aromat. Najczęściej uprawiane odmiany to m.in. Senga Sengana, Elsanta i Honeoye.

Śnieg działa jak naturalna izolacja. Warstwa białego puchu zatrzymuje ciepło w glebie i chroni rośliny przed spadkami temperatury

Plantacje znajdują się głównie w powiatach kartuskim, kościerskim i bytowskim, gdzie uprawa truskawek przez dziesięciolecia stała się ważnym elementem lokalnej gospodarki i krajobrazu.

Zdecyduje wiosna

Rolnicy podkreślają jednak, że na ostateczne oceny jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie. Kluczowe będą najbliższe tygodnie oraz pogoda w maju.

Więcej o sytuacji w uprawach będzie można dowiedzieć się już wkrótce podczas branżowego spotkania plantatorów. 23 marca o godzinie 9 na Wichrowym Wzgórzu w Chmielnie odbędzie się konferencja poświęcona uprawie truskawek, organizowana przez Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego. To właśnie wtedy producenci i specjaliści spróbują odpowiedzieć na pytania, które dziś zadaje sobie wielu plantatorów na Kaszubach: czy tegoroczny sezon będzie lepszy niż poprzedni. ©℗

Polska-Szwecja to nie dwa bratanki, ale relacja jest coraz bliższa

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

W czwartek Gdańsk odwiedzą Karol XVI Gustaw, król Szwecji oraz królowa Szwecji Sylwia. W programie m.in. spotkanie z Karolem Nawrockim i Aleksandrą Dulkiewicz.

Jak podają gdańscy urzędnicy, wizyta w Gdańsku stanowi część trzydniowej państwowej podróży do Polski, odbywającej się na zaproszenie Prezydenta RP Karola Nawrockiego. Wraz z Ich Królewskimi Mościami do kraju przybędą przedstawiciele rządu Szwecji oraz liczna delegacja szwedzkich przedsiębiorców. Celem spotkań jest podkreślenie silnych relacji łączących Polskę i Szwecję oraz dalszy rozwój współpracy w obszarach bezpieczeństwa, gospodarki, innowacji i kultury.

- Wizyta rozpocznie się w czwartek, 12 marca, o godz. 11.15 od złożenia wieńców pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców 1970. Następnie w Europejskim Centrum Solidarności Para Królewska spotka się z Lechem Wałęsą, legendarnym przywódcą Solidarności, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla - czytamy w komunikacie gdańskiego Urzędu Miejskiego.

Kolejnym punktem programu będzie spacer Drogą Królewską z prezydent Aleksandrą Dulkiewicz o godz. 12.30. Spacer rozpocznie się przy Złotej Bramie i poprowadzi do Ratusza Głównego Miasta, gdzie monarchowie wpiszą się do księgi pamiątkowej miasta oraz Muzeum Gdańska. Przed Dworem Artusa planowane jest także spotkanie z studentami skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego (godz. 12.50). To będzie najlepsza okazja dla Gdańszczan, by spotkać parę królewską. W dalszej części dnia Para Królewska wraz z Karolem Nawrockim, Prezydentem RP i Pierwszą Damą odwiedzą Muzeum II Wojny Światowej. Jednym z kluczowych wydarzeń będzie udział Króla w konferencji Baltic Sea Security Talks w Teatrze Wybrzeże. Spotkanie poświęcone będzie bezpieczeństwu regionu Morza Bałtyckiego oraz współpracy obronnej państw regionu. Konferencję organizują Business Sweden oraz Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego.

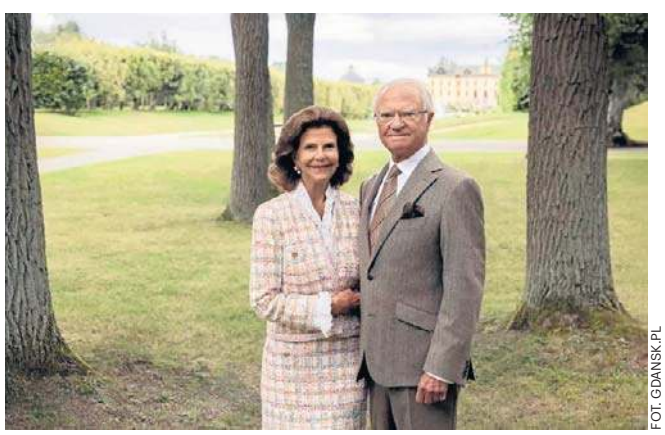

FOT. GDANSK.PL

Wizyta szwedzkiej pary królewskiej rozpocznie się w czwartek, 12 marca, o godz. 11.15

Królowa Szwecji Sylwia i Marta Nawrocka, małżonka Prezydenta RP, odwiedzą gdańskie Centrum Pomocy Dzieciom Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Podczas spotkania zaprezentowany zostanie model działania Centrum Pomocy Dzieciom w Gdańsku i omówione zostaną możliwości dalszego rozwijania tego typu wsparcia dla dzieci w Polsce.

Wizyta Pary Królewskiej w Gdańsku zakończy się o godz. 17 w Domu Zdrojowym w Brzeźnie, gdzie omówione zostaną polsko-szwedzkie inicjatywy na rzecz ochrony Morza Bałtyckiego, realizowane m.in. we współpracy ze szwedzką organizacją proekologiczną Race for the Baltic.

Gdańsk od wieków przyciąga znane postacie ze świata polityki, kultury i nauki. Miasto odwiedzały zarówno koronowane głowy, jak i przywódcy największych państw. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych gości był książę Karol (obecnie król Wielkiej Brytanii Karol III), który przyjechał do Gdańska w 2002 roku wraz z księżną Camillą. Podczas wizyty spotkał się z mieszkańcami, odwiedził historyczne centrum miasta oraz zapoznał się z dziedzictwem Solidarności.

Gdańsk odwiedził również George W. Bush, prezydent Stanów Zjednoczonych, który przyjechał tu w 2003 roku. Wizyta była związana z podkreśleniem znaczenia polskiej drogi do wolności oraz roli Solidarności w przemianach demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Amerykański przywódca spotkał się wtedy z byłym prezydentem Lechem Wałęsą i oddał hołd historii miasta. Do Gdańska przyjeżdżali również ważni europejscy politycy, między innymi kanclerz Angela Merkel czy... prezydent Władimir Putin.

eprasa.pl 0ab1be1c61

Problemy na budowie obwodnicy Kartuz

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Kierowcy liczący na szybkie powstanie obwodnicy Kartuz mogą się rozczarować. Inwestycja za ponad 177 milionów złotych nie przebiega zgodnie z pierwotnym harmonogramem.

Mieszkańcy Kartuz i kierowcy z całego regionu od lat czekają na tę drogę. Drugi etap obwodnicy miał być gotowy w sierpniu 2026 roku, jednak dziś wiadomo już, że termin jest bardzo trudny do dotrzymania. Wszystko wskazuje na to, że budowa potrwa dłużej, a kierowcy na pełny objazd miasta będą musieli jeszcze poczekać.

Choć wykonawca zapewnia, że prace postępują, to opóźnienia są już widoczne.

- Wykonawca przedstawił harmonogram zakładający zakończenie prac do końca tego roku, jednak jest on bardzo optymistyczny - mówi Piotr Michalski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku.

Drugi etap obwodnicy Kartuz to jedna z największych inwestycji drogowych realizowanych obecnie w powiecie kartuskim. Budowa ruszyła w marcu ub. roku. Od tego czasu prace prowadzone są w kilku miejscach jednocześnie, jednak ich tempo nie zawsze było takie, jak pierwotnie zakładano. Wykonawca wskazuje kilka powodów takiej sytuacji.

- Opóźnienia w realizacji inwestycji wykonawca tłumaczy m.in. problemami z uzyskaniem niezbędnych uzgodnień. Sporo czasu zajęło mu także przygotowanie projektu zamiennego - dodaje rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Jak się okazuje, na tempo robót wpłynęły również warunki pogodowe. Sroga zima utrudniała prowadzenie niektórych prac budowlanych. Choć część robót była w tym czasie wykonywana, nie wszystkie zadania można było realizować zgodnie z planem. Na razie jednak nie podpisano jeszcze aneksu do umowy, który formalnie zmieniałby termin zakończenia inwestycji. Oznacza to, że oficjalnie nadal obowiązuje pierwotny termin, choć w praktyce jego dotrzymanie go wydaje się mało realne. Osoby odwiedzające teren budowy zauważają, że w ostatnim czasie pojawiło się tu więcej pracowników i sprzętu. Inwestor liczy na to, że zwiększenie tempa prac pozwoli nadrobić przynajmniej część opóźnień.

FOT. PIOTR MICHALSKI/ZDW GDAŃSK

Sroga zima jest jednym z powodów opóźnienia prac przy budowie drugiego etapu obwodnicy Kartuz

Jednak skala inwestycji sprawia, że dokończenie wszystkich robót w ciągu kilku najbliższych miesięcy będzie dużym wyzwaniem. Przed wykonawcą wciąż stoją zadania związane z budową infrastruktury drogowej, obiektów inżynieryjnych oraz przebudową sieci technicznych.

Drugi etap kluczowy dla układu drogowego

Drugi etap obwodnicy Kartuz ma około 4,4 kilometra długości. Nowa droga połączy drogę wojewódzką nr 224 w okolicach Grzybna z drogą wojewódzką nr 211 w rejonie Łapalic. Trasa będzie przebiegać od drogi wojewódzkiej nr 211 pomiędzy Kartuzami a Łapalicami przez Prokowo do drogi wojewódzkiej nr 224 pomiędzy Kartuzami a Grzybnem. Odcinek ten stworzy północno-zachodni fragment obwodnicy i będzie powiązany z pierwszym etapem trasy. Na początku odcinka, na jego końcu oraz na skrzyżowaniu z drogą powiatową zaplanowano budowę rond, które mają poprawić bezpieczeństwo ruchu oraz usprawnić komunikację w tym rejonie.

Budowa obwodnicy to nie tylko wykonanie nowej nawierzchni drogi. Zakres prac obejmuje również wiele dodatkowych elementów infrastruktury. W ramach inwestycji powstają między innymi ciągi pieszo-rowerowe oraz chodniki. Zaplanowano również budowę wiaduktu drogowego nad czynną linią kolejową, co jest jednym z bardziej skomplikowanych elementów całego przedsięwzięcia. Oprócz tego wykonawca musi przebudować istniejące drogi i skrzyżowania w miejscach, gdzie kolidują one z nowym przebiegiem trasy. Konieczna jest także przebudowa wielu sieci infrastruktury technicznej, w tym instalacji energetycznych, telekomunikacyjnych oraz wodociągowych. Projekt obejmuje również budowę zjazdów do posesji, przepustów oraz rowów drogowych. Powstaje system odwodnienia drogi, oświetlenie uliczne oraz kanał technologiczny. Koszt budowy drugiego etapu obwodnicy Kartuz wynosi około 177 milionów złotych. Wykonawcą robót jest konsorcjum firm Kobylarnia SA oraz Mirbud SA.

- Inwestycja ta zdecydowanie poprawi naszą sytuację, bo zmniejszy liczbę pojazdów wjeżdżających do centrum miasta - mówi Mieczysław Grzegorz Gołuński, burmistrz Kartuz . - Czy za miesiąc, czy za cztery, będzie to najlepsze rozwiązanie. Zdajemy sobie sprawę, że pogoda wpłynęła negatywnie na inwestycję. Liczymy jednak na efekt ostateczny. Niech to lepiej potrwa dłużej, ale żeby było dobrze jakościowo zrobione. Droga ta odciąży najbardziej uciążliwy odcinek, czyli między Sierakowicami a Kartuzami. Wjazd w tym miejscu zawsze jest zakorkowany. Myślę, że przynajmniej 1/3 pojazdów zostanie przeniesiona na obwodnicę Kartuz. ©℗

AUTOREKLAMA 0011491979

ORGANIZATOR
DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY
E.Leclerc GDAŃSK PRZYMORZE
GALERIA PRZYMORZE

REKLAMA 0011491302

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11a, art. 11f ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 ze zm.)

Starosta Gdański z siedzibą w Pruszczu Gdańskim
podaje do publicznej wiadomości

że w dniu 5 marca 2026 r., po rozpatrzeniu wniosku Wójta Gminy Pruszcz Gdański dostarczonego do tut. organu dnia 16 grudnia 2025 r. (nr rejestru L.dz.59731.2025), reprezentowanego przez pełnomocnika Mateusza Jezierskiego została wydana decyzja nr 211/ZRID/2026 (AB.6740.1242.2025.KKL) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

Budowa drogi dojazdowej KD wraz z infrastrukturą techniczną

A. Wykaz działek w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego drogi gminnej:
- Województwo pomorskie, powiat gdański, gmina Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220404_2 Pruszcz Gdański, obręb ewidencyjny 0015 Łęgowo: dz. nr 157

B. Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:
- Województwo pomorskie, powiat gdański, gmina Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220404_2 Pruszcz Gdański, obręb ewidencyjny 0015 Łęgowo: dz. nr 544/2, 156/1

C. Oznaczenie nieruchomości lub ich części, które planowane są do przejęcie na rzecz Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego:
- Województwo pomorskie, powiat gdański, gmina Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220404_2 Pruszcz Gdański, obręb ewidencyjny 0015 Łęgowo: dz. nr 158/7, 2021/1 (2021), 542/1 (542)

** w nawiasach podano nr działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości*

Decyzją został zatwierdzony projekt zagospodarowania terenu oraz architektoniczno-budowlany. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 14 dni od dnia doręczenia, w rozumieniu art. 49 k.p.a., niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy AB.6740.1242.2025.KKL i uzyskać wyjaśnienia w sprawie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pruszczu Gdańskim przy ulicy Wojska Polskiego 16 – Wydział Architektury i Budownictwa, pok. nr 115 po uprzednim kontakcie telefonicznym (tel. 58 773-12-44) w poniedziałki w godz. 7.30 – 15.30, w środy w godz. 8.00 – 16.30 oraz w piątki w godz. 7.30 – 15.00. Pozostałe dni (wtorki i czwartki) dni pracy wewnętrznej – nieczynne dla interesantów.

Stronom przysługuje prawo odwołania do Wojewody Pomorskiego w Gdańsku, za pośrednictwem organu wydającego decyzję, w terminie 14 dni od dnia doręczenia.

Zgodnie z art. 49 k.p.a., doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

eprasa.pl 0ab1be1c61

Energa modernizuje punkty zasilania pod ładowarki elektryków, m.in. na autostradzie A1

Mateusz Tkarski
Elektromobilność

Zwiększa się możliwości instalowania szybkich ładowarek w ciągi głównych autostrad dzięki inwestycjom Energi-Operator w GPZ-ty.

Nawet ponad 200 ultraszybkich punktów ładowania będzie mogło powstać dzięki modernizacji pięciu głównych punktów zasilania (GPZ) przy autostradach A1 i A2. Realizacja inwestycji była dzięki 48 mln zł dofinansowania z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Moce do 200 superchargerów

Efektem przeprowadzonej modernizacji, której elementem była wymiana transformatorów na urządzenia o większej mocy, jest wzrost potencjału przyłączeniowego o 50 MW. Przekłada się to np. na możliwość przyłączenia nawet ponad 200 punktów ładowania w tzw. superchargerach. Takie ultraszybkie ładowarki wybudowane mogą być m.in. w obrębie Miejsc Obsługi Podróżnych (MOP) przy głównych trasach komunikacyjnych A1 oraz A2 lub innych miejscach Wielkopolski i Kujaw. Dokładna lokalizacja i rodzaj przyłączanych obiektów zależeć będzie od inwestorów i składanych przez nich wniosków przyłączeniowych.

– To inwestycja, która wyraźnie przyspiesza rozwój elektromobilności w regionie – podkreśla Adam Tetyk, pełnomocnik ds. Rozwojowych Projektów Strategicznych w Energa Operator. – Modernizacja pięciu głównych punktów zasilania tworzy solidną podstawę energetyczną dla budowy infrastruktury ładowania, szczególnie w newralgicznych lokalizacjach przy autostradach. Dla kierowców to szansa na dostęp do szybszych i bardziej niezawodnych usług ładowania. Nasza sieć dystrybucyjna jest z kolei lepiej przygotowane na dynamicznie rosnące obciążenia.

Zakres prac objął przebudowę: GPZ Lisewo i GPZ Toruń Bielawy, GPZ Kraski, GPZ Krągola oraz GPZ Słupca.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Modernizacja GPZ-ów przyniosła wzrost potencjału przyłączeniowego o 50 MW

Zrealizowane inwestycje zwiększają również niezawodność dostaw energii i odporność sieci. Zmodernizowane stacje elektroenergetyczne dostarczają energię dla ponad 40 tysięcy odbiorców, w tym dynamicznie rozwijających się na tych obszarach przedsiębiorstw. Wykonane prace przyniosą też wymierne korzyści dla środowiska. Wedle szacunków pozwolą na zmniejszenie emisji CO_2 do atmosfery o 773,8 Mg/rok oraz tlenków azotu i pyłów.

Łączna wartość projektu przekracza 80 mln zł

Nakłady inwestycyjne projektu „Zwiększenie mocy przyłączeniowych głównych punktów zasilania na potrzeby rozwoju stacji ładowania pojazdów elektrycznych w miejscach obsługi podróżnych", zaliczane do kosztów kwalifikowanych, wyniosły łącznie 80 407 000,00 zł z czego 60 proc. to dofinansowanie o wartości 48 244 200,00 zł.

Poza ukończonym właśnie projektem Energa-Operator realizuje kolejne dwa, których celem również jest zwiększenie przepustowości infrastruktury elektroenergetycznej na potrzeby rozwoju stacji ładowania pojazdów elektrycznych. Osiągnięcie tego celu zostanie zrealizowane poprzez modernizację 19 GPZ-tów oraz czterech odcinków ciągów średniego napięcia (SN) w ramach inwestycji dofinansowanych ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zgromadzonych na rachunku Funduszu Modernizacyjnego. Poniesione w ramach wszystkich trzech projektów nakłady związane z rozwojem sieci na potrzeby elektromobilności wynoszą łącznie ponad 322 miliony złotych. ©℗

REKLAMA 0011492690

POWIAT PUCKI „Prawdziwe Morsko"

OBWIESZCZENIE STAROSTY PUCKIEGO

o wszczęciu
procedury ZRID na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam o wszczęciu postępowania administracyjnego z wniosku złożonego w dniu 8.01.2026 r. przez Wójta Gminy Krokowa w sprawie wydania pozwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Przebudowa drogi wraz z budową oświetlenia, kanału technologicznego i kanalizacji deszczowej ul. Wrzosowej w miejscowości Odargowo" – na terenie działek o nr ew. 239/2, 242/1, 242/10, 243/1, 129 i 127 w Odargowie - identyfikator ewidencyjny: 221106_2.0012- Odargowo

- w ramach inwestycji działki o nr: 129 i 242/10 - obręb geod. 221106_2.0012 Odargowo ulegną podziałowi geodezyjnemu;
- w ramach inwestycji działki o nr: 129/1, 242/14 - obręb geod. 221106_2.0012 Odargowo przejdą na własność Gminy Krokowa i będą stanowić pas drogi.

W związku z powyższym informuję, ze zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691), zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Krokowa oraz na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Krokowa oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z aktami oraz składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Kolejowej 7B w Pucku w dniach pracy urzędu od poniedziałku do środy, w godzinach 7:30 do 15:30, w czwartki w godzinach 7:30 do 17:00 oraz w piątki 7:30 do 14:00 w terminie 7 dni od dokonania zawiadomienia.

Informacji o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz o możliwości składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b od poniedziałku do środy w godz 7.30-15.30, w czwartki w godz. 7.30 – 17.00 oraz w piątki w godz. 7.30- 14.00 pod nr telefonu: 58 673 41 86.

Kontakt telefoniczny z inspektorem prowadzącym sprawę możliwy jest w poniedziałki, środy w godzinach 9.00-15.00 oraz w czwartki 11.00 – 16.00 lub pod nr tel.: 58 698 22 96.

AUTOPROMOCJA
Dziennik Bałtycki
Nie przegap **piątku**
dziennikbaltycki.pl

KURSY WALUT

11.03.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	422/429 (+)
USD	363/370 (+)
GBP	488/495 (+)
CHF	467/474 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	422/429 (+)
USD	363/370 (+)
GBP	488/495 (+)
CHF	467/474 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

REKLAMA 0011492688

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „NOVA" w Gdyni

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 43,29 m² w budynku mieszkalnym przy ul. Żeglarzy 11A/14 w Gdyni (II piętro, pokój, pokój z aneksem kuchennym).

Cena wywoławcza: 283.730 zł (dwieście osiemdziesiąt trzy tysiące siedemset trzydzieści zł).

Lokal można obejrzeć w terminie uzgodnionym z administracją Spółdzielni S.M. „NOVA" Gdynia, ul. Żeglarzy 11A/40, tel. 58 665 02 22.

Wadium w wysokości **5.675 zł** należy wpłacić na konto Spółdzielni nr **28 1020 1853 0000 9702 0757 3746** do dnia **9.04.2026 r.**

Przetarg odbędzie się w dniu **14.04.2026 r. o godz. 14:00** w siedzibie Spółdzielni. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, jak również przysługuje jej prawo swobodnego wyboru oferty.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni do dnia **10.04.2026 r. do godz. 12:00** w zabezpieczonych kopertach z podaniem proponowanej ceny zakupu.

AUTOPROMOCJA
Dziennik Bałtycki
Gotuj się na **sobotę**
W magazynie „Weekend z rodziną" smaczne domowe przepisy
dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 0ab1be1c61

POLSKA *i* ŚWIAT

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi – europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska", Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka – poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. – Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział – poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów

FOT. KAS

Ponad 160 tys. sztuk podrobionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli finkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

– Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto – poinformował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osią ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej – „polski SAFE 0 proc.".

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo – jak argumentuje – pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Czarzasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE" do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

– Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE – PAP) to będzie zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie" 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii – powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc." jest gorszy od tego, co przypuszczałem – ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM.

– Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim – podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibrystyce". Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na podjęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE – unijny i „polski" – stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa.

PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

– W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczął śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej – poinformował w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

– Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywatelek polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania – przekazał Przemysław Nowak.

PAP

eprasa.pl 0ab1be1c61

Nowy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei został lekko ranny

FOT. PAP

Modżtaba Chamenei objął stanowisko najwyższego przywódcy Iranu w niedzielę, zastępując swojego ojca

Marcin Koziestański
Tel Aviv

Izraelski wywiad uważa, że nowy najwyższy przywódca Iranu Modżtaba Chamenei odniósł obrażenia podczas izraelsko-amerykańskich nalotów.

Według informacji podanych w środę przez agencje Reuters i AFP izraelskie służby wywiadowcze są zdania, że Modżtaba Chamenei został lekko ranny podczas wspólnych ataków lotniczych Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran. Z tego powodu – jak podają media – nowy najwyższy przywódca Iranu nie pojawia się ostatnio publicznie.

O możliwych obrażeniach Chameneia wspomniał również syn irańskiego prezydenta, Jusef Pezeszkian.

„Słyszałem informacje, że pan Modżtaba Chamenei został ranny. Zapytałem znajomych, którzy mają kontakty. Powiedzieli mi, że dzięki Bogu jest cały i zdrowy" – napisał w środę w komunikatorze Telegram.

Dziennik „New York Times", powołując się na trzech irańskich urzędników, podał, że Chamenei odniósł obrażenia, jednak jego stan nie zagraża życiu.

Według cytowanych rozmówców polityk „został ranny, szczególnie w nogi, ale jest przytomny i bezpieczny w ściśle strzeżonym miejscu o ograniczonych możliwościach komunikacji". Jak podała AFP, nowy przywódca miał zostać ranny podczas tego samego nalotu, w którym zginął jego ojciec. Izraelski wywiad miał wiedzieć o tym jeszcze przed jego oficjalnym mianowaniem. PAP

Iran zaminowuje cieśninę? Trump grozi konsekwencjami

Grzegorz Kuczyński
Bliski Wschód

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły 16 irańskich stawiaczy min w pobliżu Cieśniny Ormuz.

FOT. AFP/EAST NEWS

Wczoraj doszło do nowych ataków na trzy statki handlowe w Zatoce Perskiej. Cieśnina Ormuz to jeden z najważniejszych szlaków żeglugowych na świecie

Najpierw CBS News, powołując się na nieokreślonych amerykańskich urzędników, poinformowało we wtorek, że Iran może przygotowywać się do rozmieszczenia min morskich w Cieśninie Ormuz. Urzędnicy dodali, że Iran wykorzystuje małe łodzie, które mogą przewozić do trzech min każda. Stacja CNN podała nawet, że Irańczycy już zaczęli zaminowywać cieśninę.

USA niszczą stawiacze min Iranu

Potem prezydent Donald Trump napisał na Truth Social, że Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte", choć dodał, że Stany Zjednoczone „nie mają informacji o takich działaniach [Iranu]". Trump zagroził również konsekwencjami militarnymi „na niespotykaną dotąd skalę", jeśli Iran nie usunie umieszczonych min.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (CENTCOM) poinformowało, że siły amerykańskie zniszczyły „wiele okrętów wojennych" Iranu, w tym 16 stawiaczy min.

Iran wciąż ma na stanie od 80 do 90 proc. małych łodzi i jednostek minujących – poinformowało jedno ze źródeł. Oznacza to, że irańskie siły mogą umieścić na szlaku setki ładunków. Nie ma oficjalnych informacji na temat tego, jak duże są zapasy min morskich Iranu. Na przestrzeni lat szacowało się, że mogą wynosić od 2 tys. do 6 tys. sztuk.

Osłabiona flota Iranu

Doniesienia o próbach postawienia min morskich przez Iran pojawiły się trzy dni po ostatnich potwierdzonych atakach Iranu na statki w Zatoce Perskiej (7 marca). Od 1 do 4 marca Iran atakował co najmniej trzy statki dziennie na tym akwenie.

Pierwsza faza kampanii amerykańsko-izraelskiej i ciągłe ataki na irańską infrastrukturę rakiet balistycznych ograniczyły jednak zdolność Iranu do odwetu za pomocą rakiet balistycznych i dronów. Sekretarz obrony USA Pete Hegseth oświadczył 5 marca, że ataki USA sprawiły, iż irańska marynarka wojenna stała się „nieskuteczna w walce".

Stany Zjednoczone chcą, aby wszelkie miny umieszczone przez Iran w Cieśninie Ormuz zostały „natychmiast usunięte"

Teheran sam sobie szkodzi

Działania mające na celu zaminowanie Cieśniny Ormuz prawdopodobnie jeszcze bardziej utrudnią Iranowi eksport ropy, w tym dostawy do Chin, które są największym importerem irańskiej ropy. Zaminowanie jest zatem ekstremalną opcją, do której Teheran się uciekł i nie stanowi ona pożądanej opcji dla irańskich wojskowych.

Dane dotyczące handlu morskiego pokazują, że od 2 marca tylko trzy tankowce należące do irańskiej floty cieni przepłynęły przez Cieśninę Ormuz. Stanowi to znaczny spadek w porównaniu z 24 statkami, które przepłynęły tę cieśninę między 22 lutego a 1 marca.

„Budżet Rosji w strzępach". Resort finansów Rosji poinformował o wielkości deficytu

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Spadek zysków z ropy i gazu oraz spowolnienie gospodarcze nadal pożerają dochody rosyjskiego budżetu, który w tym roku będzie musiał wydać co trzeciego rubla na armię i wojnę.

Według danych za styczeń-luty federalny skarb państwa odnotował deficyt w wysokości 3,449 bln rubli – prawie 1,5 razy więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej, poinformowało Ministerstwo Finansów.

Dochody z ropy i gazu spadły o połowę (do 826 mld rubli) po spadku cen rosyjskiej ropy i wymuszonym ograniczeniu wydobycia przez koncerny naftowe. W rezultacie budżet wydał prawie dwa razy więcej niż zebrał w postaci podatków.

– Od początku roku minęły zaledwie dwa miesiące, a budżet już jest w strzępach – stwierdza Aleksandr Kołandr, starszy pracownik naukowy Center for European Policy Analysis (CEPA). Pomimo podwyższenia podatku VAT i podatków dla małych przedsiębiorstw, już w lutym władze przyznały, że wypełnienie wszystkich zobowiązań budżetowych w tym roku będzie niemożliwe – świadczą o tym plany zmiany zasady budżetowej.

Chodzi o obniżenie progu ceny ropy, przy którym do pokrycia dziur budżetowych wykorzystuje się mocno już wydrenowany Fundusz Dobrobytu Narodowego, co jednocześnie doprowadzi do sekwestracji części wydatków. Biorąc pod uwagę, że ograniczenie wydatków wojskowych jest

FOT. DEPOSIT/EAST NEWS

Fatalna sytuacja budżetu Rosji na początku 2026 r.

nierealne, najprawdopodobniej pod nożem znajdzie się finansowanie już i tak znajdującej się w fazie stagnacji gospodarki cywilnej, zauważa Koljandr.

Wojna w Iranie, która na krótko podniosła cenę ropy Brent powyżej 100 dolarów za baryłkę, może pomóc rosyjskiemu budżetowi, choć wszystko zależy od tego, jak długo potrwa konflikt, wskazuje Petras Katinas, ekspert Royal United Services Institute w Londynie. Jeśli wszystko zakończy się za kilka tygodni, efekt będzie minimalny, ale jeśli wojna się przedłuży, rosyjska gospodarka może otrzymać bardziej znaczący zastrzyk finansowy.

Dodatkowe dochody z ropy naftowej uzyskane dzięki wojnie w Iranie zostaną najprawdopodobniej przeznaczone na sfinansowanie wojny z Ukrainą, uważa James Henderson z Oxford Institute for Energy Studies. – Nikt nie będzie zaskoczony, jeśli w rezultacie wzrosną wydatki wojskowe – mówi. „Będzie więcej pieniędzy, a to oznacza, że domyślnie więcej pieniędzy zostanie przeznaczonych na potrzeby wojskowe".

Pasażerowie długo będą pamiętać twarde lądowanie

Kazimierz Sikorski
Tajlandia

Twarde lądowanie samolotu linii Air India Express na lotnisku w Phuket w Tajlandii wywołało chaos. Samolot Air India rozbił się z powodu awarii przedniego koła.

Do incydentu doszło 11 marca, gdy rejs linii Air India Express IX938 podchodził do lądowania na lotnisku w Phuket. Podczas lądowania doszło do uszkodzenia przedniego koła, a w konsekwencji również płyty lotniska.

Do pomocy pasażerom pośpieszyli policjanci z komisariatu w Sakhu oraz pracownicy Biura Policji Turystycznej stacjonujący na lotnisku. Lot IX938 leciał z Hajdarabadu w Indiach do Phuket. W najważniejszym momencie lotu pękło przednie podwozie, a samolot zaczął się ślizgać po pasie startowym. Na pokładzie maszyny znajdowało się 133 pasażerów.

Wszyscy pasażerowie zostali bezpiecznie ewakuowani z samolotu i przewiezieni do poczekalni. Nie zgłoszono żadnych obrażeń.

Jeden z pasażerów opowiadał, że ten lot był opóźniony o dziewięć godzin. „Zakończenie lotu było upiorne, szczęście w nieszczęściu, że wszyscy przeżyli ten horror", opowiadał na lotnisku po twardym lądowaniu.

Władze lotniska tymczasowo zamknęły pas startowy w celu oczyszczenia uszkodzonego samolotu i przeprowadzenia dokładnej kontroli bezpieczeństwa. Do akcji przystąpili od razu specjaliści od wyjaśniania wypadków lotniczych.

eprasa.pl 0ab1be1c61

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi – **str. 10**

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów
Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent". Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa – w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu,a do miasta przybywa dwóch zabójców...
ls

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarń trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall" Anthony'ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikła się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) – wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti".
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemytnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękłego żołnierza na schwał" i „największego zbereźnika z całej jednostki". Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pilotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy"

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd" („równy pensji amerykańskiego kaprala" – jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy" – gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii – miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji – i w niedługim czasie opuścił Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym ich zdobywaniu ryzykiem, od którego – jak często podkreślał – był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemycał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze wspólnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 0ab1be1c61

Dziennik Bałtycki
Czwartek, 12.03.2026

Mariusz Grabowski

WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriaccy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykłe, dębowe, zajumane z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie" wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska - (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historia została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane" („La secchia rapita"). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock".

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita" (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego - zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratowych, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.

Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

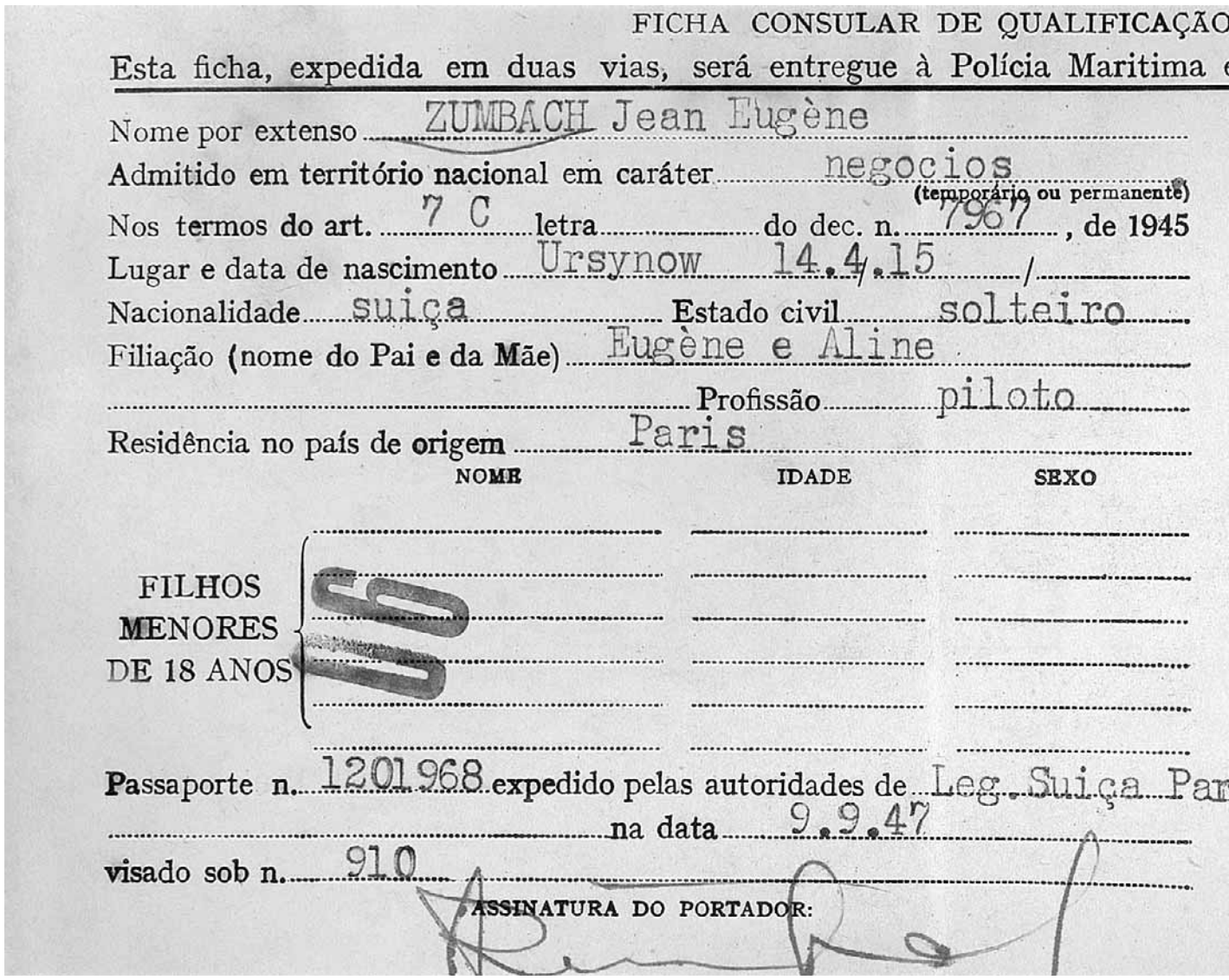

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Maritima e

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negocios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 7967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suiça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

	NOME	IDADE	SEXO
FILHOS MENORES DE 18 ANOS			

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suiça Par

na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR:

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Zanurzałem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky - życie rujnujące siły" - opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamiłowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?" - pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moisem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce naturalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć lądowisk w dżungli. Był tak zdeterminowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydębił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przede wszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moise Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów" zakończyła się zdobyciem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił - Czombe był mu winny przeszło milion franków - jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majętny, że mógł „wygodnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji".

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-

eprasa.pl 0ab1be1c61

Jeden z licznych dokumentów, którymi posługiwał się Jan Zumbach – tzw. Karta Imigracyjna z 1948 r.

żała. Czombe był mistrzem uników – pilot nękał go bezskutecznie. I byłby się w tej walce zatracił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie spotkał swojego starego znajomego, który poprosił go o pośrednictwo w kupnie bombowca. Zumbach załatwił mu wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk do rąk. Jednak po niedługim czasie kolega zjawił się znów, tylko tym razem był w towarzystwie tajemniczego czarnoskórego jegomościa. Spytali Zumbacha, czy nie zechciałby za odpowiednią opłatą zaprowadzić samolotu do miejsca przeznaczenia. „Poczułem, że budzi się we mnie ów diabełek, który nie pozwalał mi zażywać zbyt długo spokoju" – pisał później. I przystał na ich propozycję bez wahania.

Cała operacja przebiegła w możliwie jak najgłębszej konspiracji. Belgijski pilot przeprowadził maszynę z Paryża do Lizbony. Tam już czekał na nią Zumbach. Wtedy znów pojawił się ów tajemniczy ciemnoskóry dżentelmen, który wyjawił mu wreszcie cel lotu. Oficjalnie Polak miał przeprowadzić B-26 do Gabonu, jednak w czasie lotu miał zgłosić awarię i konieczność awaryjnego lądowania w Port Harcourt na terenie Biafry, walczącej o niepodległość południowo-wschodniej części Nigerii. Trzeba było sięgnąć po ten wybieg, ponieważ separatystyczna republika nie mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach wystartował ze stolicy Portugalii. Wykonał dokładnie instrukcje czarnoskórego jegomościa i bezpiecznie wylądował w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać na samolot, który zabierze go z powrotem do Europy. Spotkanie z pewną niezwykle charyzmatyczną osobą sprawiło, że pozostał w Afryce dłużej, niż zamierzał.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodległość w 1960 r. na fali dekolonizacji. W wytyczonych przez Brytyjczyków granicach zamknięto ponad 250 grup etnicznych, z czego trzy – Hausa, Joruba i Ibo – były najliczniejsze. Hausa, muzułmanie, dominowali na północy kraju. Jorubowie wyznający islam, chrześcijaństwo i animizm przeważali na południowym zachodzie kraju, w tym w Lagos. Ibo, którzy zamieszkiwali głównie południowy wschód kraju, wyznawali różne odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedukowani, Brytyjczycy często powierzali im stanowiska w administracji na terenie całej Nigerii, gdy była ona jeszcze kolonią. Ten stan rzeczy utrzymał się także po 1960 r. Co więcej, Ibo są także niezwykle przedsiębiorczym ludem – zwano ich nawet Żydami Afryki. Swoje interesy prowadzili często poza regionem, w którym dominowali. Jednym słowem – wysoka pozycja ich ludu mogła budzić zazdrość. I to przyczyniło się pośrednio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów z ludu Ibo przeprowadziło zamach stanu. Zamordowali paru ważnych polityków pochodzących z północy i zachodu kraju. Parę miesięcy później miał miejsce kontrpucz, tym razem pod przywództwem gen. Yakubu Gowona z północy. Na północy Nigerii wymordowano przeszło 30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodźców w panice ruszyły do swego matecznika na południowym wschodzie kraju.

Oto „John Brown"

W obliczu tych zdarzeń płk Odumegwu Ojukwu – charyzmatyczny gubernator wojskowy tego regionu z ludu Ibo – ogłosił w maju 1967 r. powstanie Republiki Biafry. Liczył na to, że przekona do swoich racji światowych przywódców, a za pieniądze pochodzące ze sprzedaży ropy naftowej z obszaru delty Nigru będzie mógł prowadzić wojnę. Nie wiedział jeszcze, jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumbacha dotknęły pasa lotniska w Port Harcourt, nigeryjska armia rozpoczęła ofensywę mającą zdławić rebelię. Ojukwu, dysponujący nieporównywalnie mniejszymi siłami, miał nóż na gardle. Jednak jego przeciwnicy mieli słabą stronę – nie posiadali ani jednego samolotu bojowego. Dlatego też umiejętności „Johna Browna", bo pod takim pseudonimem pracował, były mu niezbędne do osiągnięcia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim ludziom zerwać z łóżka Zumbacha zmęczonego po długim locie i zaprosił go do siebie na rozmowę. Do przyjęcia stanowiska nieoficjalnego szefa biafrańskich sił powietrznych ostatecznie skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol. miesięcznie płatna z góry, którą mu zaproponowano. Ojukwu naciskał, by działać natychmiast.

„Wybuchowe rondle"

Zumbach z miejsca zabrał się do pracy. Kazał pomalować B-26 w maskujące barwy, a na jego dziobie wymalować pysk rekina. Zainstalowano karabiny maszynowe. Zamiast bomb, których nie można było kupić, trzeba było zabrać na pokład „wybuchowe rondle" autorstwa miejscowego pirotechnika, które wyrzucano przez drzwi komory bombowej, jak w czasie I wojny.

Pomimo słabego uzbrojenia „latające straszydło", jak Zumbach zwał ów B-26, i pozostałe jednostki miały na swoim koncie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakularnym było zbombardowanie lotniska w Makurdi, gdzie zniszczono kilka samolotów transportowych i zestrzelono śmigłowiec z grupą wysokich rangą oficerów nigeryjskiej armii. Po tej akcji „Kamikaze Brown", jak nazwano w Biafrze polskiego pilota, stał się bohaterem. O jego wyczynie pisał nawet „Sunday Times", a miejscowe kobiety zasypywały go mniej lub bardziej wysublimowanymi propozycjami matrymonialnymi.

Drugą operacją, która przyniosła mu wojenną sławę, był atak na niszczyciel „Nigeria". Jednostka blokowała dostęp do Port Harcourt, głównego portu Biafry, przez który płynęło do kraju zaopatrzenie, a eksportowana była ropa. Zumbach wiedział, że bez samolotu torpedowego, wyposażony tylko w „wybuchowe doniczki", nie może jej zatopić. Mimo to zaatakował – i to skutecznie.

W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁOŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY". DO ANGLII PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJCARSKIE. DO PALESTYNY – ZŁOTO, A DO WŁOCH – PAPIEROSY

Koniec przygody

Po czterech miesiącach służby Jan Zumbach zdecydował się opuścić Biafrę. Pomimo tego, że wykonywał wiele lotów bojowych, ich rezultaty – głównie z powodu braków sprzętowych i charakterystyki terenu, w którym toczyły się walki – były śmieszne. Bycie „upierdliwym komarem" nużyło go i wyczerpało psychicznie. W dodatku wiedział, że ta sytuacja raczej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawiciele Ojukwu w Europie, najczęściej synowie wodzów Ibo, defraudowali potężne środki powierzane im na zakup broni, fundując sobie drogie auta i prowadząc wystawne życie. Poza tym, co najważniejsze, mocarstwa odwróciły się plecami do Biafry, np. Wielka Brytania silnie wspierała Nigerię. Historia pokazała, że miał rację. Biafra skapitulowała w 1970 r. W wyniku działań wojennych zginęło ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostatnia wielka, stricte wojenna wyprawa Zumbacha. Po niej, jak pisał w 1972 r., nabrał przekonania, że „przygody lepiej jest opowiadać, niż kontynuować". Jak pokazują jego późniejsze losy oraz mroczne okoliczności śmierci, mieszczańska idylla nie uwiodła go na długo. Nie umiał żyć bez ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŚLĄSKI

W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiające na życie prostytucją. Należał do najgroźniejszych seryjnych morderców PRL – nie sposób oszacować, ile mógłby zabić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamożnej, inteligenckiej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy. Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną, którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem"

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków życiowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszkania na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród, a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wnętrzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka głowa" – zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca – gdy milicja przeszukiwała mieszkanie – Bohdan Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostytutek. Trzy z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanię M. i Helgę S. W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał do domu, związywał, gwałcił i zabijał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka. Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murarski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, schowałem je do tapczanu" – czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabiał do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie pokazywał, co robił każdej z ofiar.

– Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobiłem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedstawiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili tak jak było naprawdę – mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skruchy 9 marca 1968 r. Arnold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano, a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

eprasa.pl 0ab1be1c61

Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu" przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...
Remigiusz Mróz, „Labirynt", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.
Przemysław Piotrowski, „Fetysz", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Jak nakręcić własny horror klasy „z"?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru", żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood.Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustatkuje.
Iwona Banach, „Zwłokomat", wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.
Maciej Kaźmierczak, „Wściekły", wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł

To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.
Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców", wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

W tle kolekcja fałszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.
Jadwiga Buczak, „Fałszywe anioły", wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

REKLAMA 0011492850

Prezydent Miasta Wejherowa

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 im. Tadeusza Kościuszki w Wejherowie przy ulicy Śmiechowskiej 36

I Do konkursu może przystąpić osoba, która jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym i spełnia łącznie następujące wymagania:

1. posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magister, magister inżynier lub równorzędny, oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkole podstawowej lub posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy licencjat, inżynier lub równorzędny, oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkole podstawowej;
2. ukończyła studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie lub studia podyplomowe, z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;
3. posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
4. uzyskała:
   a) co najmniej bardzo dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich pięciu lat pracy lub,
   b) w przypadku nauczyciela akademickiego - pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w uczelni,

   – przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora,

   (wymóg nie dotyczy nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego, zatrudnionego na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędzie organu administracji rządowej, Kuratorium Oświaty, Centrum Edukacji Artystycznej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych, albo urlopowanego lub zwolnionego z obowiązku świadczenia pracy na podstawie przepisów ustawy z 23 maja 1991 roku o związkach zawodowych;
5. spełnia warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
6. ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych;
7. nie była prawomocnie ukarana karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela, a w przypadku nauczyciela akademickiego – karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z 27 lipca 2005 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie dyscyplinarne;
8. nie była skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
9. nie toczy się przeciwko niej postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego;
10. nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
11. w przypadku cudzoziemca - posiada znajomość języka polskiego poświadczoną na zasadach określonych w ustawie z 7 października 1999 roku o języku polskim, ukończyła studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie na kierunku filologia polska, lub jest tłumaczem przysięgłym języka polskiego.

II Do konkursu może przystąpić osoba, która nie jest nauczycielem i spełnia łącznie następujące wymagania:

1. posiada obywatelstwo polskie, z tym że wymóg ten nie dotyczy obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej, państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) - stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym oraz Konfederacji Szwajcarskiej;
2. posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magister, magister inżynier lub równorzędny;
3. posiada co najmniej pięcioletni staż pracy, w tym co najmniej dwuletni staż pracy na stanowisku kierowniczym;
4. nie toczy się przeciwko niej postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne;
5. spełnia wymagania określone w pkt I pkt 2, 5, 6, 8, 10 i 11.

III Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły;
2. życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o:
   - stażu pracy pedagogicznej - w przypadku nauczyciela albo
   - stażu pracy dydaktycznej - w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
   - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym - w przypadku osoby niebędącej nauczycielem;
3. oświadczenie zawierające następujące dane osobowe kandydata:
   - imię (imiona) i nazwisko,
   - datę i miejsce urodzenia,
   - obywatelstwo,
   - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji);
4. poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w pkt. 2: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia;
5. poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów wyższych pierwszego stopnia, studiów drugiego stopnia, jednolitych studiów magisterskich lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;
6. w przypadku cudzoziemca - poświadczonej przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii:
   - dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w ustawie z 7 października 1999 roku o języku polskim, lub
   - dyplomu ukończenia studiów pierwszego stopnia, studiów drugiego stopnia lub jednolitych studiów magisterskich, na kierunku filologia polska, lub
   - dokumentu potwierdzającego prawo do wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego języka polskiego;
7. poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
8. oświadczenie, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne;
9. oświadczenie, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
10. oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
11. oświadczenie o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z 18 października 2006 roku o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów – w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.;
12. poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego – w przypadku nauczyciela;
13. poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię karty oceny pracy lub oceny dorobku zawodowego – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego, niebędącego nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym, zatrudnionym na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędzie organu administracji rządowej, Kuratorium Oświaty, Centrum Edukacji Artystycznej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych, albo urlopowanym lub zwolnionym z obowiązku świadczenia pracy na podstawie przepisów ustawy z 23 maja 1991 roku o związkach zawodowych;
14. oświadczenie, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela lub art. 276 ust. 1 ustawy z 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z 27 lipca 2005 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym, oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;
15. oświadczenie, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych;
16. oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z przepisami o ochronie danych osobowych w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora.

IV Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym, adresem e-mail, numerem telefonu i dopiskiem
„Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 im. Tadeusza Kościuszki w Wejherowie przy ulicy Śmiechowskiej 36"
w terminie do 14 dni od ukazania się ogłoszenia na adres: Urząd Miejski w Wejherowie, Plac Jakuba Wejhera 8, 84-200 Wejherowo lub bezpośrednio w siedzibie Urzędu przy ulicy 12 Marca 195 w Kancelarii Ogólnej. Decyduje data wpływu oferty do Urzędu Miejskiego w Wejherowie.

V Nie dopuszcza się składania ofert w postaci elektronicznej.

VI Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Prezydenta Miasta Wejherowa.

VII O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie, w formie pisemnej lub telefonicznie.

Administrator danych - Administratorem, czyli podmiotem decydującym o tym, które dane osobowe będą przetwarzane oraz w jakim celu, i jakim sposobem, jest Prezydent Miasta Wejherowa, którego dane kontaktowe są następujące: – adres korespondencyjny: ul. Plac Jakuba Wejhera 8, 84-200 Wejherowo – nr telefonu: 58 677 70 00 – adres e-mail miasto@wejherowo.pl

Inspektor ochrony danych - We wszystkich sprawach dotyczących ochrony danych osobowych, ma Pani/Pan prawo kontaktować się z naszym inspektorem ochrony danych na adres mailowy: iod@um.wejherowo.pl, nr telefonu: 58 677 71 37.

Cel przetwarzania - Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 im. Tadeusza Kościuszki w Wejherowie.

Podstawa przetwarzania danych - Dane osobowe przetwarzamy realizując obowiązek prawny na podstawie art. 6 ust. 1 lit c) Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE w związku z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 11 sierpnia 2017 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznym przedszkolu, publicznej szkole podstawowej, publicznej szkole ponadpodstawowej oraz publicznej placówce.

Okres przechowywania danych - Dane osobowe będą przechowywane do zakończenia procedury konkursowej na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 im. Tadeusza Kościuszki w Wejherowie. Akta wybranego kandydata zostaną przekazane do akt osobowych. Oferty pozostałych kandydatów zostaną przekazane do zwrotu, a następnie, po okresie 3 miesięcy, nieodebrane dokumenty zostaną komisyjnie zniszczone.

Odbiorcy danych - Odbiorcami Państwa danych osobowych są podmioty uprawnione przez przepisy prawa oraz podmioty realizujące zadania administratora na podstawie umów cywilnoprawnych.

Prawa osób - Macie Państwo prawo do: ochrony swoich danych osobowych, dostępu do nich, uzyskania ich kopii, sprostowania, prawo do ograniczenia ich przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa, e-mail: kancelaria@uodo.gov.pl).

Informacja o wymogu podania danych - Podanie przez Państwa danych osobowych w zakresie wynikającym z przepisów prawa jest obowiązkowe.

eprasa.pl 0ab1be1c61

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followersów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Hołod

Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść
Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcia z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera
Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja dostała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach
Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku!
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Taxi
TV Puls, 20:00
Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy
Stopklatka, 20:00
1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczenie tysiąca funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta
TVP Kultura, 21:05
Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą
TVN, 23:05
Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskarowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

KRZYŻÓWKA NR 39

Poziomo:
1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
5) zimny sos do sałatek,
9) niemiecki konkurent Volkswagena,
10) w butli na plecach płetwonurka,
12) weneckie lub wystawowe,
14) kreska między wyrazami,
15) stolica i największe miasto Albanii,
16) Trynitarska w Lublinie,
17) spoczywa na dnie oceanu,
18) myśl przewodnia, koncepcja,
19) przepływa przez Wadowice,
22) przesadna dbałość o czystość języka,
23) określony nakład pieniężny,
28) warowna siedziba księcia,
29) krakowski obiekt kulturalny,
30) przewodzi bodźce,
31) drobne nieporozumienie, konflikt,
34) bunt szlachty przeciw królowi,
38) zdobywana na wyższej uczelni,
39) wkład wspólnika do spółki,
40) Wielkopolska lub Śląska,
41) mały zakład gastronomiczny,
42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:
1) przyrząd z igłą magnetyczną,
2) … Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
3) sejmowy akt prawny,
4) wakacyjny okres,
5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,
6) sąsiad Polaka i Czecha,
7) alfabetyczny rejestr haseł,
8) … z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
11) „Ostatni …”, film Wandy Jakubowskiej,
13) rzadki metal o symbolu Cd,
20) pasza dla domowej zwierzyny,
21) sprzęt amatora łowienia ryb,
24) nóż ciesielski do korowania,
25) szkic przedmiotu, kontur,
26) sterta zboża lub słomy,
27) „król” Puszczy Białowieskiej,
31) gwałtowna, silna zazdrość,
32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
33) wydawany przez dowódcę,
35) to co dodaje uroku, upiększa,
36) składana na ołtarzu,
37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38

K	R	A	G	■	C	■	S	■	K	O	B	U	Z	■	T	■	B
■	Z	■	R	Z	E	C	Z	K	A	■	E	■	W	R	O	N	A
P	Ę	T	O	■	D	■	P	■	B	A	N	D	A	■	U	■	C
■	P	■	N	O	R	N	I	C	A	■	E	■	Ł	■	R	■	H
P	O	Ż	A	R	■	■	C	■	C	U	D	A	■	I	D	E	A
■	Ł	■	■	G	U	L	A	S	Z	■	Y	■	K	■	E	■	N
Ż	A	B	K	A	■	A	■	■	K	■	K	■	R	U	Ś	Z	T
U	■	I	■	N	A	D	Ś	W	I	E	T	L	E	■	K	■	K
R	U	G	B	Y	■								■	S	K	I	B	A
E	■	O	■	■	Z								■	K	■	■	A	■
K	A	S	Z	U	B								T	A	C	Z	K	A
■	L	■	Ł	■	Y								A	■	L	■	A	■
R	E	S	O	R	T								Ś	W	I	E	R	K
■	K	■	Ż	■	E								M	■	F	■	A	■
W	O	J	E	■	K	A	J	Z	E	R	K	A	■	T	A	T	O	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.
Ryby (19.02 - 20.03)
Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.
Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja dziś zaprocentuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.
Panna (23.08 - 22.09)
Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znajomych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki**,
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**,
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**,
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 0ab1be1c61

Ekstraklasa zaskoczyła Anglika

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Po 24 kolejkach wciąż trudno wskazać faworyta w wyścigu o mistrzostwo Polski, miejsca premiowane udziałem w Europie, a także potencjalnych spadkowiczów.**

Lechia Gdańsk z dorobkiem 31 punktów jest na 11 miejscu, ale obok niej panuje wielki ścisk. Jedno zwycięstwo może dać wielki skok. Jedno potknięcie ligowe może zepchnąć na dół stawki. To realia tabeli PKO Ekstraklasy w sezonie 2025/2026.

Spoglądają w górę, ale i w dół tabeli

Biało-zieloni mają trzy punkty przewagi nad znajdującą się w strefie spadkowej Legią Warszawa, a cztery nad Widzewem Łódź. Z drugiej strony mają tylko sześć „oczek" straty do czwartego miejsca, które obecnie zajmuje Raków Częstochowa.

- Jestem dosyć pozytywnie nastawionym człowiekiem i moja szklanka jest zawsze pełna do połowy. Zdecydowanie jesteśmy świadomi tego, co dzieje się na dole tabeli, gdzie trzy miejsca oznaczają degradację. Tabela się będzie zmieniać tydzień po tygodniu, więc bardzo ważne jest, abyśmy byli skoncentrowani i spokojni. A najważniejsze jest to, abyśmy skupiali się na swoich sprawach - wyjaśnia John Carver, angielski trener Lechii Gdańsk.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

John Carver z niejednego „pieca" jadł chleb piłkarski, ale Polska go zaskoczyła

Nie trudno policzyć, co robią często kibice Gdańszczan, że kara odjęcia pięciu punktów w tym momencie jest jeszcze bardziej bolesna. Te zabrane za finansowe opóźnienia „oczka" mogłyby dodać Lechii skrzydeł.

- W zasadzie to zapomniałem już o tych odjętych pięciu punktach. To jednak nie wpływa na to, jak się nastawiam na pracę. Koncentruję się na tym, abyśmy zdobyli tak dużo punktów, jak to tylko możliwe. Przede wszystkim skupiam się na nas, bardziej niż na rozmyślaniu o innych drużynach dookoła. To jest dosyć unikalna rzecz, jeśli chodzi o tak ściśniętą tabelę w Ekstraklasie. Myślę, że jeszcze nigdy nie widziałem czegoś takiego, a już na pewno nie w trakcie mojej kariery. To jest coś, co jest dodatkowym powodem do ekscytacji dla samej Ekstraklasy, dla telewizji Canal+ i wszystkich ludzi związanych z rozwojem polskiego futbolu. Powtórzę jednak, że my musimy patrzeć w pierwszej kolejności na siebie - dodaje 61-letni Carver, który pracował w sztabach reprezentacji Szkocji, West Bromwich Albion, Newcastle, Omonii Nikozja, czy Sheffield United.

Wyrównane siły

Co jest przyczyną tak wyjątkowego układu sił sportowych w PKO Ekstraklasie? Jakie przemyślenia na ten temat ma angielski szkoleniowiec?

- Uważam, że doszło do pewnego przegrupowania. Myślę, że lepsi zawodnicy zaczęli się w lidze pojawiać, a to zmieniło standardy. Sportowy poziom z pewnością jest lepszy, niż w momencie, kiedy przyjechałem do Polski (30 listopada 2024 roku - przyp.). Wszyscy chcą też pozostać w Ekstraklasie, bo bardzo dobrze wiemy, co się dzieje, jeśli się z niej wyleci. Wiemy, jak trudno jest awansować z 1 Ligi. Spójrzmy na trzy zespoły, które spadły w poprzednim sezonie (Stal Mielec, Śląsk Wrocław i Puszcza Niepołomice - przyp.), że bardzo trudno jest się im odbudować. Każdy musi więc zainwestować w piłkarzy, aby mieć pewność bytu na najwyższym poziomie - tłumaczy John Carver.

Dlaczego pucharowicze - Raków Częstochowa, Lech Poznań, Jagiellonia Białystok, czy Legia Warszawa - nie mogą pokazać swojej dominacji w lidze?

- Udział w rozgrywkach europejskich wiąże się z możliwym rozproszeniem. Ma to jednak związek z wyrównaniem się poziomu sportowego polskiej ligi - mówi Carver.

Tabela PKO Ekstraklasy

1. Zagłębie Lubin	24	41	40-28
2. Jagiellonia Białystok	23	38	39-29
3. Lech Poznań	24	38	41-36
4. Raków Częstochowa	24	37	33-29
5. Górnik Zabrze	24	35	33-31
6. Cracovia	24	33	29-26
7. Korona Kielce	24	33	29-27
8. Wisła Płock	24	33	24-23
9. GKS Katowice	23	33	32-32
10. Radomiak Radom	24	32	40-36
11. Lechia Gdańsk	24	31	49-45
12. Pogoń Szczecin	24	31	33-37
13. Motor Lublin	24	31	32-37
14. Piast Gliwice	24	29	27-31
15. Arka Gdynia	24	29	25-41
16. Legia Warszawa	24	28	28-29
17. Widzew Łódź	24	27	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	24	22	28-42

0011493131

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 10 marca 2026 roku zmarła

ŚP

Krystyna Turek

Wystawienie trumny w kościele 13 marca 2026 roku o godzinie 10:00.
Msza święta żałobna odprawiona zostanie o godzinie 10:30 w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie przy ulicy Malczewskiego.
Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się bezpośrednio po Mszy świętej około godziny 11:00 na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Pogrążona w smutku
Rodzina

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

REKLAMA 0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

DROBNE
Ogłoszenie drobne zlecisz na **ibo.polskapress.pl**

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność w mieszkaniach, cała Polska 518-503-404

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

eprasa.pl 0ab1be1c61

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarły Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa, 1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed starciem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkoleniowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie 18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych kanałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraże MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Ołomuniec.

©℗

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?
Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?
Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?
Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?
Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzą, czego od nich oczekuje, a cały czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuje cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

FOT. DAWID WYGAS

Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynięcie na głębokie wody – wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.
Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególne. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?
Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wysoki level – fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwanie – Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.
Znam wartość Jagiellonii i podoba mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Violę przeskoczy Raków?
Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzymy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistusta.
O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko – Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?
Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy – też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?
Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

eprasa.pl 0ab1be1c61

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL

Wybrzeże Gdańsk trenowało na torze w Gorican. Krystian Pieszczek, Jacob Thorssell, Miłosz Wysocki, Eryk Kamiński (na zdjęciu) i Mikołaj Krok mieli sposobność ćwiczyć w Chorwacji pod okiem trenera Lecha Kędziory. To początek przygotowań do rywalizacji w nowym sezonie w Krajowej Lidze Żużlowej. Na 24 i 25 marca zaplanowane zostały sparingi z Orłem Łódź. **(raf)**

FOT. P. ŚWIDERSKI

RUGBY

Mecze w Sopocie i Gdyni. W sobotę o godz. 13 Energa Ogniwo Sopot podejmie Budowlanych WizjaMed Łódź, a o godz. 16 Life Style Catering RC Arka Gdynia zagra z Juvenią Kraków. **(raf)**

Ograniczenia nie zawsze są dobre. To wstrzymywanie rozwoju ligi

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **44-letni Mikko Larkas zdobył w Polsce pierwsze trofeum, czyli Pekao S.A. Puchar Polski. Fiński szkoleniowiec Energi Trefla Sopot nie zamierza na tym poprzestawać.**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Fin Mikko Larkas musi odpowiednio pokierować zespołem, który doznał osłabienia

Jakie uczucie towarzyszy panu po zdobyciu Pucharu Polski? Czy to jest sytość czy jednak w dalszej perspektywie głód kolejnych uniesień?
Uważam, że to dobre osiągnięcie. Myślę, że mogę powiedzieć, że bardziej byłem zadowolony z tego, jak zagraliśmy w tym turnieju. Ok, w efekcie podnieśliśmy to trofeum i cieszę się razem z chłopakami. To coś dużego, a nie tylko pucharek. Jest jednak również tak, że wszyscy tutaj zrozumieli, że wspólnie możemy osiągnąć coś więcej. Udowodniliśmy sobie, że możemy trzymać się razem, a nasz styl może nas zaprowadzić do wygrania czegoś. Myślę, że w nadchodzącej części sezonu musimy grać mecz po meczu, żeby spróbować ugrać coś jeszcze. Sezon dla nas się nie zakończył, bo mam nadzieję, że ten czas będzie w czerwcu.

Jak coś ugrać, kiedy straciło się playmakera Jakuba Schenka? Co tutaj zaradzić?
To bardzo nieszczęśliwa kontuzja (złamanie kości śródręcza w półfinale Pucharu Polski - przyp.) bardzo, bardzo ważnego gracza w naszym zespole. Będzie więc bardzo trudno grać bez niego, ale musimy nauczyć się tej nowej rzeczywistości. Wielu graczy będzie musiało coś stworzyć. Rozglądaliśmy się na rynku transferowym, czy jest ktoś, kto mógłby go zastąpić. Gdybyśmy mieli się na to zdecydować, to musiałby być to ktoś wyraźnie lepszy. Na ten moment gramy w tym samym składzie i musimy wymyślić, jak to robić we właściwy sposób. Musimy grać zespołowo, pomagać sobie na boisku, szybciej podawać piłkę, lepiej nią operować. Możemy przez to przejść bez Kuby.

Poznał pan już Orlen Basket Ligę w tym sezonie. Co może pan powiedzieć o jej poziomie? Jak wygląda układ sił i potencjał najtrudniejszych rywali?
Myślę, że poziom ligi jest wyższy, niż sądziłem. A wynika to z tego, że nie ma już przepisu o obowiązkowej obecności polskiego zawodnika na boisku. Teraz zasadniczo wygląda to tak, że grają najlepsi możliwi koszykarze. Drużyny grają więc z ustawieniem pięciu zagranicznych zawodników. Powiedziałbym, że główni gracze to właśnie obcokrajowcy, a polscy zawodnicy odgrywają pewną rolę. Jest więc wiele zespołów, które nie stawiają tak bardzo na polskich graczy, przeznaczając więcej pieniędzy na kontrakty Amerykanów lub przedstawicieli innych nacji. Moim zdaniem to ma rosnący wpływ na poziom rozgrywek. Najtrudniejsi rywale? Powiedziałbym, że każdy wyjazd jest wymagający. Śląsk Wrocław na pewno jest najbardziej fizycznym rywalem, z jakim się mierzyliśmy. Ale też brakowało nam kilku graczy, kiedy się z nimi mierzyliśmy. Generalnie, trudno jest wygrać na wyjazdach. To wynik „drużyn domowych", wspieranych przez swoich kibiców. Jednocześnie, generalnie, każdy może wygrać z każdym i każdy może przegrać z każdym. Zauważyłem, że wiele drużyn gra w podobny sposób, a tylko kilka próbuje się wybijać. Być może dla nas najtrudniej grało się z Dzikami Warszawa, ale dla innych to nie musi tak wyglądać.

Jest pan zwolennikiem tego, żeby grać najlepszym składem? Czy limity obcokrajowców są zasadą do przyjęcia?
Uważam, że powinni grać najlepsi. Szczególnie, kiedy rozmawiamy o sporcie profesjonalnym. Inna sprawa, kiedy rozmawiamy o rozgrywkach młodzieżowych lub o drugim, czy trzecim szczeblu rozgrywkowym. Tam takie ograniczenia mogą być stosowane. Rozwijające się ligi powinny stawiać na najlepszych zawodników. Kiedy grasz na najwyższym poziomie z profesjonalistami, to nie uważam, że powinny cię ograniczać przepisy. Ok, ograniczenie do sześciu obcokrajowców w składzie jest do przyjęcia, jako maksimum, i jest to podobne gdziekolwiek się wybierzesz. Pewne ograniczenia w tym, jak możesz zbudować skład na boisku, są jednak sztuczne. Nie pochwalam tego. Uważam, że każdy powinien celować w to, aby być najlepszym. Przez długi czas polscy koszykarze czerpali z tego korzyści. Teraz korzystają na tym kluby, które już nie muszą przebijać się ofertami dla tych samych graczy. Różne drużyny mają swoja tożsamość i są zbudowane w inny sposób. To wpłynęło korzystnie na rynek transferowy, który stał się perspektywiczny. Nie ma już bardzo drogich polskich koszykarzy, co wpływa na mniejsze możliwości kontraktowe dla zawodników zagranicznych. Nie widzę żadnego powodu, żeby forsować przepisy, jak na przykład przymus gry określonym modelem z polskimi graczami. Nie uważam, że to jest mądra zasada.

Do końca sezonu zasadniczego zostało wam dziewięć meczów. Jaki jest plan na tę część rozgrywek?
Myślę, że dla nas najważniejsze jest podejście z meczu na mecz, życie daną chwilą. Zawsze, gdy tak do tego podchodzimy, to spisujemy się dobrze. A kiedy podchodzimy do naszej gry emocjonalnie, roztrząsamy czy był faul, czy nie, wracamy do przeszłości lub uciekamy za bardzo do przodu, wtedy cierpi na tym nasza koszykówka. Tak więc dla nas następny cel jest w poniedziałek (16 marca 2026 roku o godz. 20.15) i nazywa się AMW Arka Gdynia. Musimy się skoncentrować, aby w każdym elemencie ograć Arkę. Moim zdaniem to bardzo dobra drużyna, która przeżywa obecnie kryzys. To nadal jeden z topowych zespołów w całym kraju. Musimy się postarać, aby osiągnąć z nią zwycięstwo. Skupiam się więc na tym rywalu, a nie na ośmiu następnych. Zgodnie z założeniem - mecz po meczu, minuta po minucie, chwila po chwili. Z tego później wychodzą najlepsze wyniki.

Macie pewne zadanie do wykonania w 47 derbach Trójmiasta? W tych 46 w Ergo Arenie nie udało się podtrzymać zwycięskiej serii.
Tak, ale kluczem jest, jak już powiedziałem, wygranie każdego możliwego spotkania. W lidze było już siedem meczów, w których nie pokazaliśmy swoich wszystkich atutów. Racja, że wówczas nie stanęliśmy na wysokości zadania. Z drugiej strony trzeba oddać, że w tamtych derbach to Arka zaprezentowała się z bardzo dobrej strony. Teraz będzie to wyglądało inaczej, bo oba zespoły przeszły pewne przeobrażenia, korekty składów. Na przykład u nas Kasper Suurorg nie mógł wtedy wystąpić. Teraz będziemy go mieć, ale nie wystawimy Kuby Schenka. Okoliczności się różnią, ale to jasne, że chcemy wygrać. Te małe punkty również się liczą, więc zamiar jest taki, aby wygrać większą różnicą.

Tamte derby Trójmiasta, poza wynikiem dla Trefla, były bardzo dobrym widowiskiem dla kibiców. To było dosyć szalone widowisko.
Myślę, że publiczność zawsze docenia spotkania, w których losy rozstrzygają się w ostatnim rzucie. Niekoniecznie jest to dobre dla nas.

eprasa.pl 0ab1be1c61